Nr 39. Łódź, 29 września 1929 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok X.

PRACA

CENA 25 GROSZY.
PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . „ 2.00

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

Łódzkie kryzysy przemysłowe

Kilka tygodni temu Łódzka Izba Handlowa przesłała memorjał do władz o położeniu łódzkiego przemysłu.

W memorjale tym jest też skarga, że jedną z przyczyn stałego kryzysu w przemyśle łódzkim są: świadczenia socjalne, urlopy robotnicze i t. d.

I dziwić się należy, że do powyższych argumentów, które wyjaśniają zjawiska gospodarcze wszechstronnie i głęboko, dołączono przestarzałą skargę na świadczenia socjalne, które, jak już wielokrotnie zostało wyjaśnione, nie mają decydującego wpływu na kryzysy przemysłowe.

Międzynarodowa Izba Pracy wydała porównanie płac robotniczych i obciążeń socjalnych w różnych krajach, i okazuje się, że w Polsce obciążenie socjalne produkcji jest daleko mniejsze, niż np. w Niemczech, lub Czechosłowacji, — Jeżeli zaś chodzi o płace — to robotnik włókniarz w Polsce jest tylko lepiej płatny od robotnika rosyjskiego, ale gorzej płatny, aniżeli robotnicy fabryk włókienniczych wszystkich krajów Zachodniej Europy.

Przytem badania nad wydajnością pracy robotników przemysłu włókienniczego u nas i zagranicą wykazały, że robotnik polski w niczem nie ustępuje robotnikowi zagranicznemu, jeżeli warunki tejże pracy są równe. Naturalnie, byłoby niedorzecznością żądać od robotników, pozbawionych najnowszych narzędzi pracy, aby dorównali wydajności robotnikom w fabrykach zaopatrzonych w najlepsze nowoczesne urządzenia techniczne.

Ale w tym wypadku przyczyną powolniejszej produkcji jest bezwzględnie maszyna, a nie robotnik. I jeżeli kto winę ponosi w tym wypadku, to tylko chyba właściciel fabryki, który nie zaopatrzył przedsiębiorstwa w nowoczesne maszyny.

Najwyższy już czas, żebyśmy nareszcie wyjaśnili niektóre przyczyny ciągłego kryzysu w łódzkim przemyśle włóknistym.

Przyczyny bardzo ważne, a o których się nie mówi, że szereg fabryk szczególnie bawełnianych pracuje prawie stale 2 - 3, najwyżej do 4 dni w tygodniu. Są fabryki jednak, które stale pracują po 6 dni w tygodniu, są nawet takie, które pracują na 2 zmiany.

Fabrykanci twierdzą, że produkcja włókiennicza jest w Polsce za duża, a z drugiej strony w Łodzi powstają nowe fabryki. Nawet obecnie, w chwili wielkiego kryzysu, w środku prawie przemysłowej dzielnicy Łodzi, powstaje olbrzymi gmach przeznaczony na fabrykę włókienniczą.

Nie jest to na pierwszy rzut oka zrozumiałe: z jednej strony przemysłowcy uskarżają się na trudności zbytu, na wielkie obciążenia z powodu świadczeń społecznych, z powodu podatków i t. d. i t. d., a z drugiej strony również przemysłowcy budują wielopiętrowe gmachy i sprowadzają najnowsze urządzenia i maszyny, celem otworzenia nowej fabryki włókienniczej.

Jeżeli jednak zbadamy te, tak różnorodne zjawiska, to stwierdzimy, że łódzkie fabryki posiadają w olbrzymiej swej większości stare urządzenia, stare maszyny i — co najgorsze — stare i niedołężne organizacje na górze. Takie fabryki nie utrzymają się, bowiem koszty produkcji, będą w nich bardzo wysokie i nawet przy wysokich cłach fabryki tego rodzaju nie będą mogły konkurować z zagranicznemi wyrobami. To nie oznacza jednak, żeby przemysł włókienniczy nie miał przyszłości w Polsce, albo żeby w Polsce istniała nadprodukcja wyrobów tego rodzaju.

Przeciwnie, Polska sprowadza po dziś dzień za dziesiątki miljonów złotych miesięcznie różnych wyrobów włókienniczych z zagranicy. Znaczy to, że produkcja krajowa nie jest za duża, tylko źle zorganizowana i przysposobiona do potrzeb krajowych. Nasi przemysłowcy w większości swej produkują takie wyroby, które mają mały zbyt albo nie mają go ani w kraju, ani nawet zagranicą; nie potrafią wyrabiać materjałów, na które jest duże zapotrzebowanie w samej Polsce.

Nie ulega wątpliwości, że są różnorodne przeszkody, które utrudniają łódzkim przemysłowcom zaprowadzenie w fabrykach nowoczesnych urządzeń — naprzykład brak kapitału obrotowego i t. d.

W takim razie należy wyraźnie o tym pisać — a nie wprowadzać w błąd przez dołączanie skarg na wysokie koszty socjalne, urlopy i t. d.

Nie w nich bowiem leży istota kryzysów łódzkich!

Za to ani słówkiem nie wspomina się o nieudolności przemysłowców, o ich starych, nie nadających się do nowoczesnej produkcji, sposobach administracji, o należącym do przeżytków aparacie handlowym i finansowym dużej ilości przedsiębiorstw.

Nasi przemysłowcy nie przyznają się do swego zacofania, bo nie zdają sobie nawet sprawy, jak daleko zostali w tyle za postępem.

Łódzki przemysłowiec — wychowany na łatwym zbycie bylejakich towarów do Rosji, do dziś dnia jest pogrążony w półśnie, że poza Rosją niema przyszłości dla Łodzi, pomimo, że rzeczywistość przeszła dawno już do porządku dziennego nad dostawami do Bolszewji. To, co Rosja może u nas kupować, jest znikomą częścią produkcji Łodzi.

Sam polski rynek krajowy jest obecnie dwadzieścia, trzydzieści razy więcej wart dla Łodzi, niż cała Rosja. Ale nasi przemysłowcy, pogrążeni we snach o Rosji, pozwalają sobie zagranicy z przed nosa zabierać bogate rejony w Polsce.

Nic więc dziwnego, że przy takich warunkach i przy takich przemysłowcach przemysł łódzki jest stale w stanie kryzysu.

Trzeba nareszcie, aby społeczeństwo poznało prawdziwe przyczyny naszych trosk gospodarczych. Panowie przemysłowcy muszą pozwolić gorzką prawdę sobie powiedzieć: nie dorośliście do zadań powojennych przemysłu i swoją bezradność, a często wręcz nieudolność chcecie pokrywać skargami na „powiększone świadczenia socjalne“.

Oparte na niezrozumieniu prawdziwych przyczyn kryzysu skargi nietylko żadnej korzyści przemysłowi nie przynoszą, lecz przeciwnie grożą dużemi klęskami na przyszłość. Przemysłowcy tego rodzaju memorjałami zaciemniają prawdziwy stan rzeczy przed oczami władz centralnych i podają w wątpliwość i inne argumenty, a przez to utrudniają pomoc, która częstokroć mogłaby się okazać bardzo skuteczna.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga! Panowie przemysłowcy muszą pamiętać, że najwyższą wartością dla każdego rządu polskiego jest i będzie lud polski i praca jego. Rząd polski będzie czynić ile wysiłki, aby pracy tej ułatwić istnienie.

W Polsce pomoc od rządu otrzyma tylko taki przemysł, który potrafi stworzyć dla robotnika polskiego znośne warunki bytu.

Do budowania przemysłu na nędzy i niedoli robotnika polskiego — rząd polski nie przyłoży ręki.

A chyba nikt nie ośmieli się twierdzić, że robotnik łódzki ma się dobrze!

Również nie warto straszyć zamknięciem fabryk. — Przyjdą inni, zdolniejsi, i fabryki ruszą.

Wszyscy zaś winni pamiętać, że Polska, to nie mury, nie maszyny i nie garstka przemysłowców — ale Polska — to lud polski roboczy, co od wieków osiadł nad Wisłą i wieki jeszcze ma przed sobą!

To muszą nareszcie nasi przemysłowcy zrozumieć!

Echa afery podatkowej

Toczące się w przyspieszonem tempie sledztwo w sprawie afery podatkowej, o czem pisaliśmy tydzień temu, dobiega końca.

Niewątpliwie po jego wynidkach, opinja dowie się wielu sensacyjnych szczegółów o których dziś krążą jedynie takie sobie wiadomości „na ucho“.

Prasa z wyjątkiem, „Głosu „Porannego“, milcy.

Sprawa jest nader przykrą i kompromitującą. Może pęknięcie wrzodu w rodzaju "afera Liebermana" doprowadzi do sanacji stosunków w dziedzinie wiecznych skarg podatników na rzekome niesprawiedliwości podatkowe.

* * *

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że do Łodzi minister skarbu zesłał delegację, która zajmie się zbadaniem kulis ostatniej afery podatkowej.

Zabawa Dzielnicy Zielonej

Zarząd Dzielnicy Zielonej-NPR. Lewicy w Łodzi za naszem pośrednictwem zaprasza Sz. Koleżanki, Kolegów i Sympatyków na **Zabawę Taneczną**, mającą się odbyć w dn. 5 października rb. w sali przy ul. Kątnej 2.

Na program złożą się:
Tańce, śpiewy, poczta francuska, konfeti, serpentyny i wiele innych niespodzianek.
Początek zabawy o g. 8 wiecz.

Za Zarząd (—) *Czerwiński*.

Z życia organizacyjnego

— **Baczność Dzielnica Górna.!** W sobotę dnia 5 października o godz. 7-ej wieczorem posiedzenie Zarządu z dziesiętnikami. Obecność wszystkich obowiękowa.

—**Konferencja Dzielnicy Górnej!** W niedzielę dn. 6 października o godz. 10-ej rano w Klubie przy ul. Kątnej Nr. 2 odbędzie się konferencja dzielnicowa. Referat polityczny.

Zarząd.

— **Sekcja Sportowa Koła III- Z. P. M. P. -„Orlę“** - urządza w dn. 29 b. m. o godz. 3 po poł. wieczorek taneczny, na który ma zaszczyt prosić Sz. Koleżanki i Kolegów oraz sympatyków Dochód z wieczorka przeznaczamy na cele sportowe.

— **Dzielnica Widzew.** Wzywa się wszystkich kolegów Dziesiętników ażeby w 1-go października r. b. o godz. 8 wieczorem przybyli na posiedzenie Zarządu, które odbędzie się o lokalu własnym przy ul. Rokicińskiej Nr. 91.

Zarząd.

Artykuł Marszałka Piłsudskiego

„Gasnącemu światu"

Artykuł marszałka Piłsudskiego p. t. „Gasnącemu światu" umieszczamy w b. obszernym skrócie..

Na wstępie artykuł omawia wizytę marszałka Daszyńskiego u marszałka Piłsudskiego, która dała impuls Marszałkowi Piłsudskiemu do zwołania konferencji z przedstawicielami klubów sejmowych.

Następnie czytamy:

„Wobec zbliżającej się sesji zwyczajnej Sejmu, związanej zbudżetem państwowym na rok przyszły, zaproponowałem, aby jako tę sprawę, ważną dla państwa, któraby była sprawdzianem możliwosci rzeczowych dyskusji w Sejmie, była wybrana praca nasza, rządowa nad tym budżetem.

Już w ogłoszonem ekspose p. Ministra finansów uderzać muszą pewne nowe, związane z obecną sytuacją finansową Państwa, nowe nuty i nowe poglądy. Uważałem, iż przygotowanie zawczasu opinji różnych panów w Sejmie da może możność uniknąć bezpłodnych dyskusyj, łamania drzwi otwartych i dziwacznych ekscesów, tak cechujących niesmacznie i niezdrowo wszystko to, co w Sejmie się odbywa podczas dyskusji nad budżetem. Nie przypuszczam bowiem, aby przy braku zupełnym rzeczowości w mówieniu, można było mówić poważnie o czemkolwiekbądź, — tembardziej zaś o jakichkolwiek zmianach w polityce Rządu, który już czwarty dobiegający rok idzie jedną i tą samą drogą, wzmacniając siły i powagę Państwa nazewnątrz i wewnątrz. Takim więc był drugi etap rozpoczętej już przez p. Switalskiego pracy dnia 4-go września niniejszego roku.

Co do mnie osobiście, miałem według ułożonego z p. Switalskim planu zabrać głos jako drugi po p. Matuszewskim, przed rozpoczęciem dyskusji z panami z Sejmu. Znanem już jest ekspose p. Matuszewskiego. W pierwszym więc rzędzie chciałem podtrzymać krytykę p. Matuszewskiego systemu budżetowania Państwa.

Pan Matuszewski opuszczał bowiem w dyskusjach ze mną najważniejszy, zdaniem mojem, argument, mianowicie niemożność budżetowania każdej funkcji państwowej tą samą zupełnie metodą, gdyż wtedy budżet nie odpowiada najzupełniej treści pracy i nie daje możności zorjentowania się w kierunku pracy każdego z Ministrów Spraw Wojskowych, które zabiera prawie trzecią część naszego budżetu, przekonywałem się stale, że gdy sam chcę mieć swoją orjentację, muszę odrzucić na bok całą książkę i przerabiać cały budżet nanowo.

Sekretem bowiem naszego budżetowania jest nie co innego, jak, że przystosowany on jest jedynie do pracy urzędników, nie do pracy państwowej i treści pracy Ministrów.

Pozatem poruszyć miałem kwestję zupełnie nową, związaną z t. zwanemi przezemnie luzami budżetowemi w budżecie każdego z Ministrów. Bez bowiem takich luzów śmieszny etatyzm budżetowy daje w swoim wyniku prawie niemożliwość przeprowadzenia zmian w zarządzie praktycznym państwa. Jednym ze stałych punktów porządku dziennego Rady Ministrów jest żądanie zmiany punktów budżetowych na inne z powiększaniem jednych. Gdy zaś zważymy, że w skomplikowanym mechaniźmie państwowym zmiany przeprowadzane muszą niekiedy trwać nietylko miesiącami lecz latami, jeżeli uwzględnimy specjalnie polskie warunki bytowania z komplikacją istnienia trzech a nawet czterech rodzajów praw, któremi jesteśmy dziedzicznie obciążeni; jeżeli uwzględnimy niemrawą i bardzo często nieudolną pracę urzędników, to łatwo będzie dostrzec, że budżetowy system polski, nie dopuszczający luzów budżetowych, jest najbardziej skuteczną i najbardziej zarazem nonsensowną zaporą do wszelkiego postępu.

Wreszcie w trzecim rzędzie i ostatnim chciałem się zwrócić do panów Posłów, zaproszonych na konferencję, aby może zechcieli znaleźć w swoim rozkładzie zajęć choć jeden mały kącik, w którym rzeczowo można byłoby prowadzić dyskusję nad tak ważnym problemem, jak budżetowanie Państwa. Zdaniem bowiem mojem, najbardziej skutecznie kompromitują Polskę panowie posłowie Sejmowi, utwierdzając świat cały w powszechnem do niedawna mniemaniu, że olacy nie są zdolni jako naród, do rządzenia sobą i że prowadzą zaraz nie co innego jak Polnische Wirtschaft, czyniąc z siebie t. zw. Saison-Staat.

Niechybnie to moje przemówienie i rozstrząsanie stałoby w sprzeczności z mojem żądaniem. które postawiłem już oddawna, aby budżet, przedstawiony w tym roku, był prawie kopją zeszłorocznego.

Wszystkie bowiem moje rozmyślania i goświadczenia przeszłości nie mogły mnie prowadzić do zaufania, aby stosunki w Sejmie mogły ulec jakiejkolwiek zmianie i dlatego wolałem mieć budżet kopjowany z tamtego roku, że w ten sposób może uniknąćby się dało powtórki długiej i bezowocnej tej samej dyskusji budżetowej, która nietyle jest męczącą co wstrętną.

Jeżeli więc moja próba ustalenia możliwości dyskusji rzeczowej w jakimkolwiek przedmiocie spełzła na niczem, to znowu wyrastała prawda o fajdanitis poślinis do śmiesznych i prawie nieprawdopodobnych rozmiarów. Utożsamienie zebrań klubowych, nawet małych konwentyklów, ze Sejmem widzieliśmy już bardzo często w historji Sejmu w Polsce. Należy to, jak mnie się zdaje, do dobrego tonu wielu z panów posłów i wyrosło nie skądinąd, jak z niecnej zamięci pierwszego Sejmu Rzeczypospolitej. Idzie się ku temu coprawda, wykluczając spokojnie wbrew zasadzie t. zw. demokratycznej całe grupy posłów, całe kluby i wogóle wszystkich niezgodnych z fajdanizmem poselskim. — Przecież niejeden z tych panów dochodzi w swojej ewolucji fajdanizmu do tego, że uważa siebie t. zn. poszczególnego posła za Sejm Rzeczypospolitej i chce wymagać dla siebie personalnie wszystkich przywilejów, zastrzeżonych przez prawo Sejmowi. Na szczęście zawikłani stale w Kanape Fragen są przedstawicielami gasnącego już świata, świata, który odchodzi, a swem postępowaniem dają dowody raz po raz, że ta djagnoza jest niemylna.

Są światy gasnące i są wschodzące słońca. I jeżeli w dzieje ludzkości się spojrzy, znajdziemy zawsze, znajdujemy ciągle wschodzące słońca i gasnące światy. I niemylną gaśnienia cehą jest wymieranie treści, a wzrost znaczenia formy. Zjawia się wtedy jakgdyby aberracja myślowa, jakgdyby wykoszlawienie duszy ludzkiej do tego stopnia, że człowiek poważny błaznem się staje i jak opętany, i zatruty jadem degeneracji, o treści każdej pracy zapominając, czepia się formy, czepia się literek, nawet nie słów, tak kurczowo i konwulsyjnie, jakgdyby zatrzymać chciał masowe zatonięcie w mrokach przeszłości przez niezgrabne kurcze i konwulsyjne ruchy. A obok ludzi poważnych kroczą mniej poważni. Ci, co wyrośli na to, by przez małpie grymasy, przez pajacowe ruchy kompromitować i ośmieszać to, co chcą utrzymać, a co zginąć musi.

Zwierciadło tygodnia

Rząd a Sejm

List Daszyńskiego

W sytuacji wewnętrznej kraju nie zaszły żadne zmiany. Największą sensacją tygodnia był opublikowany w niedzielę artykuł Marsz. Piłsudskiego, który podajemy oddzielnie.

W ciągu tygodnia żadne konferencje czynników miarodajnych miejsca nie miały.

We wtorek prasa podała artykuł marszałka Sejmu, Daszyńskiego, mający być odpowiedzią na artykuł Marszałka Piłsudskiego

Artykuł nosi tytuł „Niewczesne żale" i przypomina, że w początkach września premjer Switalski zwrócił się do marszałka Daszyńskiego o zwołanie konferencji dla racjonalizacji Sejmu, zaznaczając przytem że „z konferencji wyłączeni mają być „ukraińcy, białorusini i komuniści." Dalej marszałek Daszyński przypomina, iż konferencja ta, zwoływana po 6 miesięcznym wypoczynku przymusowym posłów nie mogła się dokonać, nadto wypowiada wszystkie gorzkie żale z powodu dawniejszych wystąpień marsz. Piłsudskiego w mowach i artykułach, w których posłowie byli rzekomo lżeni.

Marszałek Daszyński pisze, że opowiadał marsz. Piłsudskiemu, iż w kraju jest źle, kredyt jest trudny i dochodzi do 3 — 5 procent miesięcznie, że chłopi sprzedają zboże za bezcen i jedynem zapobieżeniem temu na przyszłość byłoby stworzenie większości sejmowej. Marszałek Daszyński wyraził opinję, iż w takiej większości wzięłyby udział i inne stronnictwa opozycyjne, widząc chęć zracjonalizowania prac Sejmu. Marszałek Piłsudski oświadczył marsz. Daszyńskiemu, by z tem zwrócił się do premjera Switalskiego. — Marsz. Daszyński nie uważał tego za stosowne, gdyż marsz. Piłsudski dał mu to do zrozumienia w formie niezwykle oryginalnej i ponieważ sam słyszał od wielu osób, że faktycznie od roku 1926 w tych sprawach decyduje sam marszałek Piłsudski. W konkluzji marsz. Daszyński stwierdza, że w Polsce zagadnienia tego nie trzeba rozstrzygać ani armatami, ani rozlewem krwi. Jeśli się chce stworzyć większość sejmową dla racjonalizacji prac, można zawsze liczyć na poparcie Sejmu(?) Marszałek Daszyński kończy oświadczeniem, że jest zastępcą Sejmu i zastępcą Prezydenta Rzeczypospolitej na podstawie Konstytucji.

* * *

W kołach rządowych list marsz. Daszyńskiego nie sprawił większego wrażenia Marszałek Daszyński jako jeden z głównych punktów wysunął sprawę zaradzenia bolączkom gospodarczym, zapomocą utworzenia jakiejś większości sejmowej opartej na arytmetycznych obliczeniach ilości posłów w klubach.

Bezpośrednią konsekwencją tych zamierzeń byłyby właśnie owe arytmetyczne kombinacje i obliczenia, które, jak wykazało doświadczenie, wyradzają się nazbyt szybko w gry klubowe i międzyklubowe. Do tej ceremonjalnej drogi — oświadczają ze strony rządowej — rząd sympatji nie ma i najprostszą odpowiedzią na owe różne inspiracje sejmowe są suche informacje kół rządowych o rozpoczętych już i odbywających się rozmowach i naradach nad kwestjami gospodarczemi, oraz poczynione już zarządzenia w dziedzinie polityki zbożowej.

Wyjazd Pana Prezydenta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał na objazd województwa Nowogrodzkiego na kresy.

Rozłam w komunistycznym klubie Sejmowym

Z powodu wyłamania się części posłów komunistycznych, należących do klubu parlamentarnego komunistów z pod dyrektyw egzekutywy komunistycznej, wśród polskich bolszewików zapanował chaos i rozgardjasz. Trzymający się wiernie ewangelji Marksa i Lenina polscy posłowie komunistyczni usiłują zmusić łamiących „karność" partyjną swych kolegów do powrotu na łono partji, lecz bez skutku. Z przyczyn powyższych zanosi się w łonie partji komunistycznej na rozłam. Niezadowoleni z postępowania partji komunistycznej posłowie przeszli do skrajnej lewicy.

Nowy rząd na Litwie

Rząd Waldemarasa na Litwie ustąpił, a prezesem rządu i ministra spraw zagranicznych zostat b. min. finansów Tubialis, minister spraw wewnętrznych pułk. Mustejkis, komunikacji inż. Wilejszys, minister oświaty Tomaszajtis, obrony krajowej płk. Birajtis, minister rolnictwa Aleksa, dotychczasowy minister tego resortu. Lista została zatwierdzona przez prezydenta Smetonę.

Nowy rząd jest rządem członków partji Waldemarasa tzw. Tautinneków. O nowym kursie polityki Litwy, bardziej pojednawczym wobec Polski — mowy być nie może.

Parlament czeski rozwiązany

Po powrocie prezydenta ministrów Udržala z urlopu do Pragi, kryzys rządowy w Czechosłowacji wstąpił w pierwsze stadjum.

Dekret prezydenta Masaryka o rozwiązaniu parlamentu został już opublikowany. Nowe wybory prawdopodobnie odbędą się 27 października b. r. Gabinet nie poda się do dymisji, a w wypadku złożenia swej dymisji zostanie takowa wstrzymana przez prezydenta aż do przeprowadzenia nowych wyborów.

Nowy pogrom żydów w Palestynie

Z Palestyny donoszą o nowych napadach beduinów. W dniu 24 IX. wtargnęło do kolonji żydowskiej Kfar Hay Yelacim banda uzbrojonych beduinów i zniszczywszy połączenie telefoniczne z miastem, podpaliła jedną z tamtejszych szkół żydowskich, przyczem 35 uczniów zostało zamordowanych. Zaalarmowany oddział wojsk angielskich przybył po niewczasie, gdyż beduini ulotnili się wcześniej Rada miejska miasta Chebronu postanowiła zażądać od rządu angielskiego odszkodowania w wysokości miljona funtów szterlingów za zamordowanych uczniów.

W dniu 24 b. m. odwiedził premiera Mac Donaloa prezes egzekutywy sjonistycznej prof. Weizman, który złożył mu żądania organizacji sjonistycznych w sprawie poprawy stosunków w Palestynie. Dezyderaty żydowskie domagają się od mocarstwa mandatowego tj j. Anglji wydania zarządzeń, mających na celu zabezpieczenia życia i mienia żydów w Palestynie — zreorganizowania policji w Palestynie i armji w Transjordanji. Wkońcu prof. Weizman domaga się poparcia kolonizacji żydowskiej w Palestynie przez rząd angielski.

Przedwstępne rokowania Anglji z Rosją

Po przybyciu do Londynu delegat sowiecki Dowgalewski oświadczył przedstawicielom prasy, że narady będą miały na celu przygotowanie spraw formalnych do przyszłej konferencji między stronami.

Wydany o tej rozmowie komunikat oficjalny przemilcza o sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z sowietami, a mówi tylko o systemie przyszłych rokowań.

Układ morski Anglo-amerykański

Londyński „The Times" w koresp. z Waszyngtonu pisze, że układy morskie osiągnęły pewne wyniki, które można ująć w następujący sposób: 1) Anglja ostatecznie uznała prawo Stanów Zjednoczonych do posiadania większej od niej ilości krążowników 10.000-tonow., 2) Stany Zjednoczone ostatecznie uznały prawo Anglji posiadania większej od Stanów Zjednoczonych ogólnej ilości krążowników, 3) oba narody jeszcze nie uzgodniły, jaki ma być ogólny tonaż ich flot. 4) nie uzgodniono poglądów co do 6.000-tonowych krążowników, posiadających 6-calowe działa i co do 10 tys. tonowych krążowników o 8-calowych działach. Dziennik zaznacza, że pewną dyskusję wywołała w Ameryce sprawa obliczania siły okrętów wojennych. W przyszłym tygodniu Ameryka przedstawi propozycje, które zapewne Anglja będzie mogła przyjąć.

Międzynarodowy Zjazd lotniczy

Dnia 4 października odbędzie się w Warszawie, wielki międzynarodowy zjazd, z udziałem 45 państw, poświęcony zagadnieniom z dziedziny prywatnego prawa lotniczego. Kongres potrwa około 10 dni. Zajmie się on sprawą ujednostajnienia dokumentu przewozu w lotnictwie, oraz sprawą odpowiedzialności przedsiębiorstwa lotniczego za przewóz osób, towarów i bagaży. W tych sprawach zjazd otrzyma konkretne wnioski od komitetu ekspertów.

Jak wygląda zasada socjalistyczna

Na marginesie „działalności" panów z Magistratu

List robotnika M. Kowalskiego

W ubiegłym Tygodniku „Praca" Nr. 38 z dnia 22 września r. b. napotkałem się na artykuł pod tytułem „Najświeższe metody Kacyków Socjalistycznych". Ponieważ artykuł powyższy omawiany był szczególnie co do postępowania socjalistów wobec robotników Polskich — pragnąłbym słów kilka dorzucić jako charakterystyki do artykułu omawianego.

Od szeregu lat zawsze tak się stosunki układają, że za sprawę robotniczą zwykł byłem ponosić różne przypadki, które na mnie i moją rodzinę spadały. To też, czytając artykuł „Najświeższe metody Kacyków Socjalistycznych" zrozumiałem że i ja jestem tym nieszczęśliwym, który podpadłem pod gest policji z rozkazu Jaśnie Wielmożnego Pana Wajssberg-Wielińskiego, dygnitarza czerwonego z placu Wolności Nr. 14. Każdy ten, który nosi miano Polaka, powinien oburzyć się na tego rodzaju szykany, jakiemi powoduje się osławiony z Kakadu Wajssberg-Wieliński i jego towarzysze.

W Magistracie, jako robotnik sezonowy, pracuję od szeregu lat i jako delegat robotniczy miałem możność stwierdzenia, jak postępowały robotników poprzednie władze miejskie, a jak postępuje Magistrat socjalistyczny w osobie P. dr. obojga płci i stwierdzić nie mogę, ani jednego wypadku, dzieby sprowadzono policję na głodnych robotników, jak czyni to osławiony strzelec, z pochodzenia (żyd) z obowiązku pepesowiec - cekawiska.

Niechaj więc fakty, jakiemi posługują się przywódcy P. P. ESU, zdemaskują ich. Niechże Ci, którzy w pojęciach tych przywodców są niczem innem, jak wojtkami, przysłuchają i przypatrzą się kłamliwej i bezczelnie wstrętnej metodzie Wajsbergowo-Wielińskiej. Wiem, że wielu robotników tak, jak i ja, na początku sezonu, zwróciliśmy się do Magistratu z prośbą, by ze względu, że zarabiamy tylko po 23 złote tygodniowo — mógł przyjąć także nasze żony, któreby nam pomogły wyjść z opresji, w jakiej żyjemy, wówczas odpowiedziano nam, że to nie jest zasada socjalistyczna, bo robotnik za bardzo by utył, ale jest natomiast zasadą socjalistyczną wówczas, kiedy Pan Ziemięcki zajmuje stanowisko Prezydenta miasta z pensją około 1500 zł. i jako poseł 1200 razem 2.700 złotych miesięcznie, nie wliczając różnych dodatków reprezentacyjnych. Dr. prawa, Dyrektor Okręgowego Związku Kas Chorych i Wiceprezydent miasta w jednej osobie, pobierający 3,000 zł. miesięcznie, co wraz z innemi jeszcze dodatkami rodzinnemi daje łącznie około 4 tysięcy złotych!

A robotnik, który domaga się naprawienia swych krzywd, to w modzie Pana Edmunda naraża się na notes, ołówek, policję.

Oto, według opinji Pana Edmunda zasady socjalistycznej niema, istnieje ona tylko dla tuzów pepesowskich.

Panu Edmundowi wolno zarabiać tysiące! Ty, robotniku, zdychaj z głodu za 23 złote tygodniowo! od tego dostaniesz od „bogów" socjalistycznych 5, dosłownie pięć korcy węgla na zimę po takiej cenie, że letnią porą możesz zmarznąć, abyś tylko w myśl zasady socjalistycznej działał, to za to prędzej cię szlak trafi. Jako robotnik nawołuję wszystkich robotników do napiętnowania podłych metod.

Robotnik. M. Kowalski

Baczność Skarbnicy!

W poniedziałek dn. 30 września r. b. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 91 odbędzie się zebranie skarbników dzielnicowych i Kół w sprawie przedstawień dla zrzeszeń pracowniczych w „Teatrze Pupularnym" i „Geyera". O punktualne przybycie uprasza Kol. Kol.

T. Otwinowski
Skarbnik Zarządu Okręgowego
N. P. R. Lewicy

Powiedz Kolegom

że „PRACĘ" można zamówić w Administracji Piotrkowska 91, Codziennie od 5 — 7 po poł

Z RADY MIEJSKIEJ

W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Łodzi. Przy ustalaniu porządku dziennego r. Wojewódzki zgłosił wniosek, by sprawę zajęcia stanowiska w sprawie zarzutów Komisji Lustracyjnej względem gospodarki Magistratu odłożyć, gdyż Magistrat na komisji radzieckiej i prezes Holcgreber odpowiedzieli odmownie na żądanie dostarczenia odpisów niektórych dokumentów w tej sprawie. Jest to niedopuszczalne lekceważenie sobie praw radnych, którzy mogą żądać danych do dokładnego obznajmienia się ze sprawą. Oczywiście, że większość radnych frakcji socjalistycznych odrzuciła wniosek, wobec czego r. Wojewódzki złożył protest, poparty przez 11 radnych przeciwko takiemu postępowaniu z żądaniem wniesienia do urzędowego protokułu. Najważniejszą dla prezesa Rady okazała się sprawa nie bezrobotnych, nie głodu i nędzy magistrackich sezonowych, a sprawa komisji muzycznej, o której szeroko i długo się rozwodzono. Szczęśliwi ci ludzie, ci socjaliści! Nie mają większych zmartwień!

Nareszcie przystąpiono do sprawy zarzutów, poczynionych Magistratowi ze strony delegatów Ministerstwa.

Referent r. Hartman przedstawił sprawę w ten sposób, że Magistrat nie tylko nic złego nie zrobił, a nawet zasłużył się społeczeństwu (a możeby tak postawić zbiorowy pomnik koło Kościuszki).

Z krytyką gospodarki wystąpili radni: Szott, Wolczyński i inż. Popielawski. Całokształt sprawy zobrazował r. Wojewódzki, który w dłuższem przemówieniu stwierdził, że rację mają delegaci, gdy twierdzą, że umowa z Sowietami na kostkę była niedogodną dla Miasta. A już szczyt niedołęstwa wykazał Magistrat w sprawie asfaltowania Piotrkowskiej, gdy rozebrawszy ulicę, zaczął dopiero spierać się z Tramwajami o podkłady, z Tow. Asfaltowem o cement, i trzeba było dozoru Województwa, żeby sprawę trochę pchnąć naprzód. Nad gatunkiem asfaltu dopiero po przetargu zastanawiano się i doszedł Magistrat dopiero wtenczas do przekonania, że należy dać inny asfalt, niż zamierzał na początku. To bezhołowie oraz konieczność opieki władz nadzorczych są wprost upokarzające dla samorządu wielkiego przemysłowego miasta. Ten sam brak planu jest i z budową domów robotniczych. Jak zwykle tak i tym razem przemówienie inż. Wojewódzkiego wywołało replikę (3 razy) prez. Ziemięckiego, wiceprez. Rapalskiego, r. Lichtensteina i wreszcie czysto adwokackie przemówienie r. Kempnera (ten się zagalopował! Magistrat — to same genjusze i anioły!).

Na blagę i insynuację r. Lichtensteina i p. Rapalskiego raz jeszcze odpowiedział r. Wojewódzki piętnując tego rodzaju metody walki. Rada w swej większości przy wstrzymaniu się od głosowania na znak protestu większości polskich frakcyj uchwaliła, że wszystko jest w porządku.

Tylko to społeczeństwo łódzkie już się nie da przekonać i w odpowiednim czasie zajmie właściwe stanowisko. Najwięcej zainteresowany w tych sprawach ławnik Izdebski milczał, jak trusia. Dlaczego? Taki mowny!

Następnie rozpatrywano sprawę zmniejszenia subsydjów. Jednakże radni uznali, że nie należy zmniejszać subsydjów, boby się przyjaźń z Bundem mogła rozchwiać. Z tego powodu wniosek Magistratu odrzucono. Magistrat milczał. Po załatwieniu całego szeregu drobnych spraw i przyjęciu wniosku o upoważnienie Magistratu do wystawienia weksli na asfalt (przy zwykłej, a nie kwalifikowanej większości!) posiedzenie o godzinie 12.30 zamknięto.

Projekt reformy lecznictwa w Kasach Chorych

Na zaproszenie dyrektora głównego urzędu ubezpieczeń w Ministerstwie Pracy, opracował naczelny lekarz Powiatowej Kasy Chorych w Warszawie, dr. Feliks Nurzyński, interesujący fachowy projekt zasadniczej reformy lecznictwa w Kasach Chorych. Dr. Nurzyński opiera swój projekt na doświadczeniu lat swej pracy zawodowej. Podnosi on, że dotychczasowe leczenie członków Kas Chorych systemem wyłącznie ambulatoryjnym posiada bardzo wiele ważnych braków. A mianowicie wskutek tego systemu lekarz ordynujący jest stale przeciążony pracą, gdyż zmuszony jest do przyjmowania nawet 10 chorych przeciętnie na godzinę, co uniemożliwia prawidłowe leczenie chorego i w konsekwencji zwiększa ilość porad lekarskich, załatwianych dorywczo.

Leczenie takie, mimo pozornej taniości, jest drogie. System leczenia wyłącznie ambulatoryjnego daje duże pole do działalności wszelkiego rodzaju symulantom, którzy nadużywają swych praw i wyzyskują błędy systemu leczenia. System ten jest jednak krzywdą dla istotnie chorych i naraża Kasę na zarzuty i wydatki materjalne, powodujące co pewien czas silne ataki na samą instytucję. Ambulatorja są oblegane przez chorych, którzy nawet przy małem cierpieniu leczeni są przez lekarza specjalistę, na skutek czego tworzą się tak potworne i znienawidzone przez ubezpieczonych ogonki, gdy chorzy usiłują dostać się do lekarza.

Całkowicie nienormalne i podważające podstawy istnienia Kas są ciągle wzrastające zasiłki chorobowe, wydawane na podstawie orzeczenia poszczególnego lekarza i częstokroć spowodowane niedostatecznem zrozumieniem obowiązku społecznego przez ubezpieczonego.

Dr. Nurzyński wysuwa projekt utworzenia punktów sanitarno - opiekuńczych. Dzielnice podzielone są na rejony sanitarne. Rejon punktu obejmuje pewną ilość, np. w Warszawie 1000 ubezpieczonych. Na czele stoi wykwalifikowana sanitarjuszka z ukończonemi studjami Czerwonego Krzyża, względnie młody lekarz. Lokal punktu składa się z 2 pokojów poczekalni i poradni wraz z apteczką. Wszyscy ubezpieczeni w danym rejonie są w ewidencji i pod stałą opieką kierowniczki — względnie kierownika punktu. Kierownik udziela porad zgłaszającym się na punkt, a w razie konieczności kieruje ich do ordynującego lekarza. Kierownik wykonuje polecone przez lekarza zabiegi, robi opatrunki, zastrzyki i t. p.

Ten system umożliwi świadome kierowanie do lekarzy ordynujących jedynie takich chorych, którzy potrzebują faktycznej porady lekarskiej. Kierownik punktu zobowiązany jest również do przeprowadzenia ogólnej profilaktyki ubezpieczonych. System ten nie naraża Kas Chorych na większe wydatki, przeciwnie daje możność poczynienia pewnych oszczędności. W dalszym ciągu autor proponuje utworzenie w większych miastach mieszanego systemu ambulatoryjno-gabinetowego, który również nie zwiększy wydatków. Kasa Chorych zawiera w tym wypadku umowy z 200 lekarzami, którzyby przyjmowali chorych u siebie w domu. Koszty gabinetowego leczenia nie będą droższe, gdy leczenie to będzie dokładniejsze, co zmniejszy ilość porad w danej chorobie. W dalszym ciągu dr. Nurzyński rozwija ścisły plan budowy domu dla uzdrowieńców, kolonji dla dzieci i podkreśla konieczność rozszerzenia działalności profilaktyczno-wydawniczej.

Jak słychać, projekt ten wywołał duże zainteresowanje w Ministerstwie Pracy.

Walka z ciemnotą

Władze polskie objęły w spadku po zaborcach i po latach wojny wielki zastęp analfabetów. — Liczono ich, według ostatniego spisu ludności z r. 1921—37,7 proc. ogółu ludności, przyczem na kresach wschodnich procent ten dosięgał powyżej 70, w miastach malał do 13,5, we wsi podnosił się do 34, 4.

Pierwszą i najważniejszą bronią w walce z analfabetyzmem jest naturalnie szkoła powszechna. Niestety, ciężkie warunki rozbudowy szkolnictwa były i są przyczyną, że pewien procent dzieci w wieku szkolnym nie pobiera nauki i powiększa armję analfabetów. Państwo nie pozostawia ich własnemu losowi, czekając biernie, aż wreszcie dorośnie pokolenie, które w pełnych 100 procent przejdzie przez szkołę powszechną.

Trzeba tu zauważyć, że akcja władz polskich w niczem nie przypomina sowieckiej „likwidacji niepiśmiennych", przeprowadzanej masowo w rekordowo krótkim czasie i polegającej tylko na nauce... podpisywania się. Władzom naszym przyświeca myśl głębsza płynąca z ujmowania walki z analfabetyzmem, jako pracy nad podniesienie poziomu kulturalnego obywateli. — Pierwszym tylko szczeblem jest obdarzenie obywatela sztuką czytania i pisania, o ile jej nie posiadł w wieku dziecięcym.

Jak słusznem jest takie postawienie sprawy, tego dowodzi zagadnienie powrotnego analfabetyzmu. Ludzie, którzy przebyli kurs nauki pisania i czytania, nie mający możności uprawiania zdobytej sztuki, popadają znów w analfabetyzm i cała nauka właściwie idzie na marne.

Nauka czytania i pisania leży u podstaw tej pracy oświatowo-kulturalnej. Odbywa się ona na licznych kursach dla dorosłych, rozsianych po całej Polsce pod czujnem okiem władz oświecenia, wydziału oświaty pozaszkolnej Min. W. R. i O. P. Na kursach tych I-y stopień skupia właśnie analfabetów zupełnych. W roku 1927 — 28 było ich przeszło 130 tysięcy. A więc co rok mamy o tę liczbę analfabetów mniej.

Nie znamy obecnej dokładnej liczby analfabetów w Polsce. Ujawni ją dobiero najbliższy spis ludności, zarządzony na rok 1930. Według danych przybliżonych, — procent analfabetow spadł prawdopodobnie do 25. Bowiem przez osiem lat pracy kursów — przeszło przez nie do miljona osób dorosłych. Ludzie najstarsi, liczący najwięcej analfabetów — w dużym procencie wymarli. Te dwa czynniki spowodowały prawdopodobny efekt, wyżej podany w stanie analfabetyzmu.

25 procent analfabetów! Jest to istotnie liczba jeszcze wielka. Ale nie to jest najpoważniejszą troską działaczy i władz oświatowych. Pewnie, jest rzeczą wysoce niemiłą dla ambicji narodu figurowanie z taką liczbą analfabetów, — gdyż uchwytną jest dla statystyki i publikacyj. Ważniejszem jednak zagadnieniem, a właśnie trudniej uchwytnem, jest rozwój ognisk życia kulturalnego wśród ludności. Tego nam przedewszystkiem potrzeba.

W ostatnich dniach jedno z pism codziennych przytoczyło taki charakterystyczny fakt: istnieje w Polsce urząd pocztowy, do którego nie przychodzi ani jedna gazeta. W miejscowości, którą ten urząd obsługuje, mieszka kilka osób inteligentnych i wykształconych: lekarz, aptekarz, nauczyciel, przemysłowiec, właściciel ziemski. Ci ludzie obywają się bez gazet! Nie interesuje ich wcale życie państwowe, obywatelskie! Wydaje się wzrost niewiarogodne. Co więc mówić o wsi, o zapracowanych do siódmego potu robotnikach, rzemieślnikach ?

Na szczęście, ów urząd pocztowy jest zjawiskiem wyjątkowem w Polsce, a nasz rzemieślnik, robotnik i wieśniak już niejednokrotnie sam staje się inicjatorem i twórcą placówek kulturalnych w swem otoczeniu, poznawszy metody pracy na odpowiednich kursach oświatowo-kulturalnych.

Zarząd Okręgowy N. P. R.-Lewicy

W piątek, — dnia 27 września 1929 r., o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy.

Obecność wszystkich przedstawicieli Dzielnic i Kół obowiązkowa.

Wycieczka „Orlęcia" na P. W. K.

Zarząd Wojewódzki Zj. P. Mł. Prac. „Orlę" organizuje 2 dniową wycieczkę na Powszechną Wystawę Krajową w Poznauiu Wyjazd wycieczki w piątek dn. 27 b. m. wieczorem. Przypuszczalnie koszta wycieczki 20 zł. Zapisy przyjmuje kol. St. Szewczyk od 5 do 7 po poł. w lokalu Administrcji „Pracy", ul. Piotrkowska № 91.

Wycieczkę prowadzi kol. Stanisław Szewczyk.

List z Tomaszowa-Maz.

Socjalistyczne porządki w Tomaszowskiej i Kasie Chorych

We wrześniu r. b. upłynęło 2 lata 10 miesięcy jak klika z PPS CKW. na czele z dyr. tow. Wiktorem Wcisło dorwała się do żłobu w Kasie Chorych i urządziła się jak na własnym folwarku w instytucji robotniczej.

Urządzili sobie ci karjerowicze z pod znaku P.P.S. CKW. wygodne i dobrze płatne synekury w Kasie Chorych, drwiąc jednocześnie z krzywdy i narzekań ubezpieczonych — twierdząc: dobrze nam jest.

To też działo się dobrze ultra-cekawiście tow. W. Wcisło i jego kompanom w Tomaszowskiej Kasie Chorych bo... rządzili się blisko 3 lata bez żadnej kontroli. Nie pomogły zarzuty i memorjały P. Z. Z. „Praca“ przeciwko tow. Wcisło i jego klice wysyłane do Ministra Pracy, ba, nawenie było inspekcji. Skutek był tylko taki że kacyk pepesowski Wcisło rządził się nadal jak szara gęś, a „pismidło“ tow. Zaremby „Pobudka“ wypisywało hymny pochwalne na cześć jego i tow. tow. Tomaszowskich — oczywiście robiło się to wszystko za grube pieniądze Kasy Chorych.

Towarzysz Wcisło mając szwagra posła tow. Kwapińskiego, który zawsze zdołał go obronić u b. Ministra Pracy p. Jurkiewicza, kpił sobie ze wszystkiego rządząc się bez żadnej kontroli, a to udzieliło się jego kompanom.

I tak też sobie kliczka pepesowska hasała w instytucji społecznej, sądząc, że Tomaszowska Kasa jest ich prywatną własnością.

Aż wreszcie bomba pękła — został wyznaczony nowy Komisarz, który zaraz w pierwszym dniu swego urzędowania musiał zwolnić kierownika oddziału i 2-ch urzędników w Koluszkach za brak 6 tysięcy złotych i inne niedokładności kasowe powstałe jeszcze w ub. roku przy odbiorze wydziału gospodarczego: okazało się że u pupilka p. Wcisło gospodarza kasy jest brak gotówki i są niekładności w księgach za co został również zwolniony.

Jednem słowem jest czego N. P. R. Lewica i P. Z. Z. „Praca“ się spodziewały a co napewno przyjmie szersze rozmiary, gdyż należy przypuszczać, że wobec takiego stanu rzeczy obecne władze Kasy zainteresują się również działalnością dyrektora tow. Wcisło.

Ubezpieczeni w Tomaszowskiej K. Ch. czekają zniecierpliwieni kiedy się pozbędą osławionego „obroncy proletarjatu“, który przez swą tępotę umysłu krzywdził polskiego robotnika i poderwał zaufanie jego do instytucji

Ciekawe jednak czy i w tym wypadku panowie z „Robotnika“ będą krzyczeli „zamach na samorząd ubezpieczeniowy„, który sami deptali przez szereg lat, rozwiązując zarządy nie pepesowskie: przysyłając na komisarzy takich kretynów nieumysłowych jak tow. Wcisło.

Do sprawy Tomaszowskiej kasy jeszcze powrócę.

E - sbe.

Co zrobiłeś dla Zjednania Prenumeratorów

Związek ceramików „Praca“ w obronie robotnika

W dniu 16 b. m. odbyła się konferencja w Magistracie m. Pabjanic pod przewodnictwem inspektora pracy p. Opolskiego celem zlikwidowania zatargu, jaki powstał w cegielni p. S. Stypułkowskiego (brata wydawcy „Kurjera Łódzkiego“) na tle nieterminowych wypłat, zwolnienia robotników bez 2-tygodniowego wymówienia oraz za godziny nadliczbowe. Ponieważ na powyższą konferencję przedstawiciel firmy się nie zjawił przeto pan inspektor spisał protokuł i sprawy robotników skieruje do Sądu.

Takaż konferencja odbyła się w dn. 17 b. m. w inspekcji pracy z p. Bełdowskim, lecz ten oświadczył, iż część pretensji robotniczych gotów jest załatwić, przeto dnia następnego udał się przedstawiciel Związku „Pzaca“ na miejsce celem sprawdzenia, czy firma dotrzymała dane przyrzeczenie, sprawy zaś, nie załatwione przez cegielnię, robotnicy kierują do Sądu.

Robotnicy cegielni J. Kluki zwrócili się do Związku ze skargą, że powyższa firma wypłaca już od dłuższego czasu zarobki tylko cegłą. Związek ze swej strony skierował sprawę do inspekcji pracy celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności.

W dn. 30 ub. m. Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę robotnika A Ochockiego przeciw firmie Pilz i Augustyn, któ ra nie wypłaciła urlopowego wymienionemu robotnikowi w r. 1927. Po rozpatrzeniu sprawy Sąd zasądził na rzecz Ochockiego zł. 80. Powyższy wyrok stanowi nadzwyczaj ważne orzeczenie w sprawie upominania się o urlopy z lat ubiegłych.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI

W sobotę wieczorem premjera sztuki „Rywale“

TEATR KAMERALNY

W sobotę wieczorem znakomita komedja „ Grube ryby“.

TEATR POPULARNY

Komedja G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“.

Kupujcie tylko polskie towary

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi

Zawiadamia, iż w niedzielę dnia 6-go października r. b. o godzinie 3-ej po południu w sali Tow. Śpiewaczego im. Moniuszki ul. Ogrodowa 34, odbędzie się

Nadzwyczajne Zebranie Pełnomocników

z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i wybór prezydjum
2. Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania
3. Sprawa połączenia z Spółdzielnią Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych w Łodzi
4. Sprawozdanie za pierwsze półrocze:
   a) Rady Nadzorczej
   b) Zarządu
   c) Bilans i R-k Strat i Nadwyżek
   d) Wydziału Rewizyjnego
5. Upoważnienie Rady Nadzorczej do przekroczenia budżetu wydatków na rok bieżący (1929) w procentach od 7 do 8 w stosunku do obrotu.
6. Wolne wnioski.

Wobec ważności spraw uprasza się P. P. Pełnomocników o łaskawe i punktualne przybycie.

Rada Nadzorcza Powsz. Spółdz. Spożywców w Łodzi.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Druk F. Rydlewskiego, Sienkiewicza 35, Telefon 6-40. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK